



Budapestre vonatkozó újságcikkek

Szerző:

Cím:

Forrás:

Kraków

1930

31.

Osztályozás

Tárgy

613.41

Hely

Idő

"1930"

Budapest — miasto wód.

Budapest, w październiku.

„Budapest — miasto wód“ — „Budapest — ville d'eau“ — taki tytuł widniał na pięknie wydanym prospekcie, który wręczył mi uprzejmy konsul węgierski w Krakowie p. Schabl. — Wprawdzie lato tegoroczne pełne było wody, a sam tytuł „wody“ przypomina wiek podszły, reumatyzm i nudny deptak — ale mimo to prospekt uśmiechał się takimi barwami, a zakręt Dunaju przed parlamentem był tak uroczy, że oglądając sobie książeczkę z wielkim zaciekawieniem.

Tak, te właśnie wody stanowią w ogromnej mierze o uroku Budapesztu, który znakomity komiwojażer literacki i ironista francuski Paul Morand nazwał „najbardziej królewskim ze wszystkich królewskich miast Europy“. Te wody wraz z krajobrazem tworzą zespół istotnie czarujący.

Panorama nad brzegiem Dunaju zdradza nam odrazu rzecz jedną, znamioną dla Budapesztu: jego ambicję. Miasto to chce być wielkim, wspaniałym i pięknym. W budowlach widać rozmach pełen dumy i chęci błyszczenia. Jest w nich jakiś celowy monumentalizm „a tout prix“, który obliczony jest na wywołanie efektu. I efekt chwyta z reguły za serce i oczy przybysza, bo Budapeszt jest istotnie piękny. Nic to, że wewnątrz Zamku jak i jego plan i rozkład jest kopją Wersalu (bo cóż nad to można wymyślić?), a że parlament jest kopją Westminsteru w Londynie. Przepych rzeki, na której snują się białe plamy statków, piękno wzgórz wypiętrzonych w łagodnych falach — wszystko to każe nam zapomnieć o porównaniach. Budapeszt jest istotnie piękny i królewski.

Charakter miasta-rezydencji podnosi się jeszcze dzięki niezliczonym placom sportowym, które tętną duchem luksusu. Na każdym kroku pełno kortów tenisowych, czy to przy parlamencie czy to na uroczej wyspie św. Małgorzaty, która jest jakby „Bois de Boulogne“ w minia-

turze. Eleganckie dzielnice willowe na stokach wzgórza św. Gellerta i znowu w drugiej stronie miasta ku Andrassy-ut i Arena-ut (w okolicach Muzeum sztuk pięknych, które ma cudowną kolekcję szkoły holenderskiej i niepotrzebnie na górne piętra przesunięte zbiory mistrzów całej Europy), mają w sobie blask dostatku podobnie jak wytworne partje Londynu koło Kensington Garden czy Hyde Parku.

Budapesztowi udało się nie tylko sztuka stwo-

re. Obok niej istnieją jeszcze inne mniejsze wody bijące ze skał, czy to wzgórza św. Gellerta, czy na wyspie św. Małgorzaty, lub dalej ku Szechenyi-Hegy. A więc naprzód wody dla ludzi zdrowych. Jedną z nich to basen na wyspie św. Małgorzaty. Wchodzi się przez park i idzie przez długie aleje, na których jesień położyła już swą drżącą, poźółkłą dłoń. Mijamy puste restauracje, gdzie tylko sam właściciel stara się robić ruch, przedstawiając krzesła i stoliki.



Luksusowe łazienki Zakładu kąpielowego św. Gellerta w Budapeszcie.

zienia pięknego miasta-ogrodu, ale również i sztuka połączenia starego miasta z nową polacią miasta, posiadającego ruch wielkomięjski i prawie wielkomięjskie rozjarzenia się kolorowych reklam. Z jednej strony duma sobie na wyniosłości przepiękna korona murów Bastjonu Rybackiego, z drugiej strony Dunaju wyrasta już pierwszy budapeszteński „drapacz chmur“. Przeszłość podaje rękę przyszłości nad wodami rzeki, która widziała tyle...

Dunaj jest tą największą „wodą“ Budapesztu.

Basen na wyspie św. Małgorzaty leży w ujęciu zieleni. Ma sztuczną plażę, czystą i miłą, ławki i koszyki na plaży, fontanny bijące lekkim szelestem, zgrabną restaurację w głębi. W basenie woda pozwala na pływanie zupełnie dobrze. Obok znajduje się trochę zabawnie wyglądająca „piscina“, gdzie w rodzaju „wodnego ogródka“ leżą sobie w wodzie różne starsze postacie. — Woda w tym ogródku ma własności lecznicze na reumatyzm.

Drugą atrakcją jest wspaniałe urządzone

gmach kąpeli Szechenyi (wym. Seczenji), gdzie nie żałowano marmuru. Kąpiele te gromadzą elegancki „monde“ budapeszteński, podobnie jak drugie sławniejsze może kąpiele „falowe“ obok hotelu Gellerta. Nad sadzawką, ułożoną z doskonałym komfortem, wyłożoną w głębi na niebiesko, co daje złudzenie wody morskiej — spotyka się najlepiej wypielegnowane kobiety Budapesztu. Doprawdy, trudno oderwać oczy od tej eleganckiej promenady w kostjumach, które dzięki głębokiemu wycięciu na plecach, zdradzają całą grację ruchów pięknych właścicielek. Co pół godziny rozlega się ponuro brzmiały ryk syreny i oto na miniaturowym basenie pojawiają się „prawdziwe“ morskie fale.

Obok tych kąpeli „otwartych“, które zresztą zawierają składniki mineralne i są równocześnie kąpielami leczniczymi, roi się w Budapeszcie od kąpiel „krytych“ o wysokich walorach termalnych i radioaktywnych, jak kąpiele „Rudas“ w stoku góry św. Gellerta, kąpiele „Rac“ zwane kąpielami Macieja Korwina. Temperatura pierwszych kąpeli przekracza 42 st. C., drugich 43 st. C. Jeszcze wyższą temperaturę wykazują kąpiele św. Łukasza, bo aż 60 st. C. Kąpiele „Csaszar“ i „Kiraly“, obok solanek Elżbiety, posiadają urządzenia, których nie powstydziliby się najlepszy kurort. Źródła, dających wodę, która zdaniem Węgrów przewyższają swą skutecznością wody w Karlsbadzie i Marienbadzie, jest ponad 5.

To też nie będzie przesadą nazwać Budapeszt rajem dla reumatyków wszelkiego typu i jednym z najmiłszych uzdrowisk świata łączących możliwości kuracji z urokiem wielkiego środowiska. Toteż z roku na rok dzięki umiejętnej reklamie ściągają do Budapesztu coraz większe tłumy turystów i kuracjuszy.

Urok położenia, wspaniałe wody, które w centrum miasta dają odczuć rozkosze swobody i wsi, a wreszcie i muzyka cygańska — oto trzy bodaj najlepsze, najjaśniejsze strony życia w Budapeszcie.

Zbigniew Grabowski.